Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym
2 tal. 15 sgr.

Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
a z Dodat. rolniczym
2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia
opłacają się
1 sgr. 3 fen. od wiersza

Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelm. nr. 8.

Listy
do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 139. Środa 19 czerwca 1861. № 139.

Poznań, 18 czerwca. Widzieliśmy, że zastęp polskich członków wiedeńskiéj rady państwa stanowi, obok Czechów, główne jądro stronnictwa federalistów, w programie tego stronnictwa upatrując stosunkowe dobro i korzyść polskiéj dzielnicy, którą reprezentuje: Galicyi. Wnosić stąd wszelako bynajmniéj nie należy, iżby polscy członkowie swego własnego nie mieli ściślejszego programatu, swojéj osobnéj organizacyi stronniczéj, słowem, żeby nie tworzyli w sobie zamkniętego, między sobą się porozumiewającego i solidarnie na zewnątrz występującego koła. Mają oni zaiste to wszystko, podobnie jak Czesi i inne ściślejsze odłamy lub stronnictwa sejmującéj rady, a może nawet w wyższym od nich stopniu: nie zlewają się więc bynajmniéj w jednę bezwzględną, spólnie o wszystkiém obradującą i spólnie zawdy występującą całość stronniczą federalistów, ale tylko zwarte ich koło porozumiewa się przez doraźnych pośredników z innemi kołami, frakcyami lub osobami, podobnież hołdującemi kierunkowi federalistycznemu, w przeciwstawieniu go do kierunku centralizacyjnego. Otóż nie bez znakomitego dla czytelnika będzie interesu, poznać bliżéj jeśli nie organizacyą i program, to przynajmniéj skład obecny owego polskiego koła sejmowego w Wiedniu.

Składa się ono, podobnie jak polskie koło sejmowe w Berlinie, tak z członków izby niższéj jak z członków izby wyższéj, spólnie przygotowawcze odbywających narady. Jeśli wszelako podobieństwo przytrafia i pod tym niepocieszonym względem, że niemało członków izby wyższéj polskiego pochodzenia; do spólnego i solidarnego nie należy koła, natomiast podobieństwo to poniekąd ustaje co do izby niższéj, w Wiedniu bowiem znaczny zastęp posłów galicyjskich odszczepił się od polskiéj spójni solidarnéj, by osobne utworzyć rusińskie kółko, z centralizatorami czyli raczéj z rządem i dworem bezwzględnie trzymające i występujące w sejmowém swém działaniu pospolicie przeciwko polskim swoim kolegom. Powiedzieliśmy, że podobieństwo to poniekąd tylko ustaje, albowiem możnaby je i tu daléj przeprowadzić, jeśliby się rusińskich posłów z Galicyi, od polskiego koła odstrychniętych, zestawić chciało z niemieckiemi posłami W. Ks. Poznańskiego, podobnież żadnéj prawie nie mających sejmowéj spólności z polskiemi swemi kolegami w Berlinie.

Wracamy do składu sejmowego koła polskiego w Wiedniu. Liczy ono ogółem 27 członków (szczególnym trafem co do joty tyleż, co polskie koło na sejmie pruskim liczyło w ubiegającym okresie prawodawczym), a w téj liczbie 3 z ubiegającym okresie prawodawczym), a w téj liczbie 3 w ubiegającym okresie prawodawczym), a w téj liczbie 3 członków izby wyższéj, 24 zaś posłów. Do koła należą bez członków izby wyższéj, 24 zaś posłów. Do koła należą bez wyjątku posłowie galicyjscy pochodzenia (między niemi jeden także włościanin) polskiego i dwóch księży ruskich. Prezyduje obradom jego, wyborem na ten urząd powołany, poseł Grocholski. Nazwiska tych 27 członków są następujące:

Z izby wyższéi: 1) Hr. Alfred Potocki (syn). 2) Książę Wład. Sanguszko. 3) Książę Leon Sapieha. Z izby niższéj: 4) Dr. Bętkowski, 5) Bocheński. 6) Cielecki. 7) Prof. Dietl. 8) Ksiądz Dobrzański (Rusin). 9) Kazimierz hr. Dzieduszycki. 10) Grocholski. 11) J. Gutowski. 12) Prof. Helcel. 13) Horodyski. 14) Hubicki. 15) Wincenty Kirchmayer. 16) Krzysztofowicz. 17) Ksiądz Morgenstern. 18) Adam hrabia Potocki. 19) Rogalski (włościanin). 20) K. Rogawski. 21) Ksiądz Ruczka (Rusin). 22) Smolka. 23) Szeliski. 24) Dr. Szmelowski. 25) Wężyk. 26) Kazimierz hrabia Wodzicki. 27) Zyblikiewicz.

Odłam galicyjskich posłów ruskiego pochodzenia, którzy osobną, polskiéj zwykle sprzeczną stanowi frakcyą, składa się wyłącznie z księży i włościan ruskich. Osobnych narad, zdaje się, on nie miewa, ale ulega bezwarunkowo skazówkom i przywództwu uniackiego biskupa, księdza Litwinowicza. Przypomnieć nie zawadzi, że biskup Litwinowicz i wielu z jego Rusinów, trzymali na sejmie lwowskim z ogromną większością narodową. Ksiądz Litwinowicz zobowiązał się nawet słowem naprzeciw polskim kolegom swoim, nie przyjeżdżać przed nimi do Wiednia, a to, żeby się tam módz pospołu nad kierunkiem parlamentarnego działania w radzie państwa, naradzić i o ile możności wspólną wytrzymał jednak danego słowa, na polskich posłów się nie oglądając z Rusinami do Wiednia pospieszył i złożywszy z nich posłuszną sobie frakcyą, stanął z nią, bez narady i porozumienia z resztą galicyjskich kolegów, po stronie niemiecko-austryackich centralistów. Bądź co bądź, skład tego ruskiego kółka posłów galicyjskich jest następujący: 1) Bielewicz (włościanin). 2) Ksiądz Jużyczyński. 3) Karpiniec (włościanin). 4) Kowbasiuk (włościanin). 5) Ksiądz Kuziemski. 6) Biskup Litwinowicz. 7) Ksiądz Mogilnicki. 8) Ksiądz Nehrebecki. 9) Rusiecki (włościanin). 10) Stocki (włościanin). 11) Tarzanowski (włościanin).

Pozostaje jeszcze żadnéj spójni nie przedstawiający zastęp tych galicyjskich członków izby wyższéj (jak wszyscy członkowie téj izby, przez cesarza do zasiadania w niéj powołanych), którzy do koła polskiego nie należą. Są to bez wyjątku sami wysocy duchowni lub dworscy dygnitarze. Nazwiska ich następujące: 1) Hrabia Agenor Gołuchowski (były minister). 2) Haase, superintendent ewangelicki. 3) Książę K. Jabłonowski (szambelan). 4) Arcybiskup Jachimowicz, metropolita uniacki. 5) Hr. Lanckoroński (szambelan). 6) Hrabia Lewicki (szambelan). 7) Baron Romaszkan (szambelan) 8) Hrabia K. Starzeński (major austryacki). 9) Ksiądz Schindler (kanonik, niegdyś prezes rzeczypospolitéj krakowskiéj). 10) Ksiądz Wierzchlejski (arcybiskup rzymsko katolicki).

NPan raczył mianować dotychczasowego zastępcę dyrektora wydziału oświecenia i medycznego w ministerstwie spraw duchownych, tajnego nadradzcę rejencyjnego dra Lehnerta, sekretarzem stanu i rzeczywistym tajnym nadradzcą rejencyjnym z rangą radzcy pierwszéj klasy.

Berlin, 17 czerwca. Organ ministeryalny Gaz. Pruska odpowiadając na zarzut uczyniony przez Gazetę Wezerską pruskiemu konsulowi w Warszawie, jakoby ten wzbraniał się wstawić za poddanemi pruskimi, uwięzionemi podczas rzezi warszawskiéj, twierdzi, że nie raz, ale po trzykroć się był wstawiał konsul pruski za uwięzionemi poddanemi pruskiemi w Modlinie osadzonemi, a mianowicie za Fulmerem, Borskim i Wetzlem, i że jego staraniu zawdzięczają ci trzej swe uwolnienie z więzienia w dniu 30 maja. Jak wiadomo, w dniu tym wypuszczono na wolność nietylko owych trzech poddanych pruskich, ale i znaczną liczbę innych więźniów, o których uwolnienie jednak zapewne konsul się nie starał.

— Pewną jest, że minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, wystąpi w tych dniach z gabinetu; ministeratwa domu królewskiego, jak głoszono, nie obejmie, ma on bowiem zamiar wyjechać na dłuższy czas za granicę. Czy jeszcze inni ministrowie teki swoje złożą i kto p. Schleinitza zastąpi, dotąd nie wiadomo.

— Królowa wyjechała wczoraj do Koblencyi.

Wrocław, 11 czerwca. Czas pisze: Wczoraj o 7 godzinie rano odbyło się tu w kościele Maurycego żałobne nabożeństwo za duszę śp. Joachima Lelewela. Zebrało się na niém bardzo liczne grono mieszkających lub przebywających tu czasowo rodaków obojéj płci. Najliczniejszy zastęp tworzyła młodzież uniwersytecka, która była w komplecie. Poranna godzina dozwoliła przybyć także młodzieży gymnazyalnéj. Od młodzieży téż wyszło zamówienie nabożeństwa. Była to cicha msza żałobna, bez żadnéj wystawności zewnętrznéj, czytana przy dwóch palących się na ołtarzu świecach. Chciano przez to uszanować znaną skromność nieboszczyka, a przedewszystkiém pomodlić się cichą i szczerą modlitwą za jego duszę.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 15 czerwca. Targ wełniany nieco się ożywia. Plac Krasińskich zapełnia się wełną, kupcy zagraniczni zjeżdżają się, przybywa także niemało obywateli ziemskich do miasta. Korzystając z tego ożywienia urządził zakład przemysłowo-leśny Ostrowskiego i Spółki, wystawę machin i narzędzi rolniczych. Obok tego małego stósunkowo ruchu jarmarcznego, ta część młodzieży i niewiast, któraby rada wciąż czémś zewnętrznem podsycać rozbujanie ducha narodowego, urządza z kolei po różnych kościołach nabożeństwa za Lelewela. Szczególnie piękném i tłumném było, odbyte w kościele kapucynów.

* **Z miasta na prowincyi**, w maju. (Jakkolwiek głos ten z miasta polskiego nie obejmuje dość szeroko kwestyi narodowéj, z pewnéj ograniczonéj wychodzi sfery i w jednę tylko stronę nieznośnego stanu rzeczy w Królestwie uderza, powtarzamy go jednak w całości, jako cenny przyczynek do charakterystyki stosunków i usposobienia umysłów tamtejszych, a to tém skwapliwiéj, że mamy rękojmią zupełnéj wiarogodności rzeczy opowiadanych. Przyp. red. Dzien.)

Smutne to położenie kraju, gdzie nigdy nie dojdzie do władzy głos uciśnionego, tém bardziéj do monarchy; gdzie trzeba z chrześciańską rezygnacyą cierpieć a kryć się z cierpieniem, żyć bez żadnéj prawie nadziei, z dnia na dzień; gdzie nie wolno wyżalić się przed nikim, by ulżyć piersiom rozsadzanym przez boleść, i gdzie za podsłuchane słówko zwierzeń najpoufniejszych, ciężkie kajdany lub prace w kopalniach sybirskich, niejednego spotkały. Łatwo tam doprowadzić wszystkich do oniemienia. Tak jest dziś u nas. Jedynemi protestacyami naszemi, pełne łez oczy podniesione do Boga. A jednak i w świątyniach Pańskich niedają nam pokoju. Radziby nas umęczyć, wydrzeć nam serca z piersi, a rozum i myśl z naszéj głowy; radziby i niebo zaryglować przed nami! I w oczach naszych, sprawdza się to, co przed ośmnastu przepowiedziano wiekami; że będzie uciśnienie narodów wielkie, jakiego niebyło. Biedna nasza Polska! ta matka tylu mężów wielkich, z cnót i poświęcenia, ta matka tylu świętych przed tronem Boga, urągana i wzgardzona przez tych nawet co jéj czołem bili niedawno, a przez nienawiść jedynie wzgardzona. Nie ma nikogo coby się za nią ujął, coby jéj niewinności chciał bronić, lub ulżyć cierpieniom. Niewolno nam ani słówkiem pisnąć na swoje usprawiedliwienie, nie wolno nam na największe nawet potwarze odpowiadać. Ciskają nam w oczy bezczelne kłamstwa i jeszcze śmią się odwoływać do wszystkich mieszkańców kraju, byśmy im świadczyli. Już nie podobna zuchwalstwa posunąć daléj. A jednak cała Polska modli się tylko do Boga i milczy. Każdy się boi podnieść głosu, bo nasza policya ma potężne środki; nieżałują na nią pieniędzy. Niechby kto krzyknął, niechby się poważył nakazanym prawdom zaprzeczyć, odszukanoby go pod ziemią, a potém wywieziono w Sybir! Wieleż to niedokładają starań, by dojść koniecznie, kto jest nadsyłaczem do Dziennika Poznańskiego, kto do Czasu, nieraz w wielkie kłopoty wprowadzających naszego ucisku szczegółów? Los takich osób jest w ręku redakcyi i Boga! Dla tego to, dla tego, w stosunku do licznych nadużyć albo krzyczącéj potrzeby, maluczka liczba jest faktów wywołanych na jaw, bo każdy bać się musi o siebie. Journal de St Petersbourg, Gazeta Rządowa i Policyjna, dla złagodzenia zagranicznéj opinii, usprawiedliwiają kłamstwami najniestrawniejsze dla rządu rosyjskiego zarzuty. A choć te kłamstwa są nieraz bezczelne, mało kto na nie odpowiada.

I tak np. w nrze 105 Gazety Rządowéj Królestwa Polskiego powiedziano, że to fałsz wierutny, by Polska płaciła jakie nowe podatki na zasiłek skarbu od czasu kampanii węgierskiéj, i z niepojętą śmiałością odwoływano się do świadectwa mieszkańców kraju; a kraj cały jak płacił, tak płaci, podwojoną ofiarę, podwojony kontyngens, i niema nadziei by je zniesiono.

Dziś u nas w Polsce, podatki są dwa razy większe jak były przed rokiem 1830, bo czynią sto dwadzieścia trzy miliony, gdy natedy zaledwie przechodziły sześćdziesiąt. Ale przed r. 1830 kraj utrzymywał 35000, z rezerwami licząc, wojska dobrze płatnego, gdyż żołnierz brał do ręki przeszło 30 talarów pruskich. Wewnątrz kraju zakładano fabryki, powstawały miasta, którym hojną ręką zapomogi dawano, bito drogi żwirowane, zaprowadzano szkoły uczące darmo lub za maleńką zapłatą i jakoś ten mały budżet wystarczał na potrzeby kraju, który co dzień się piękniéj po tylu wojnach przystrajał i zbogacał; a dziś bieda i nędza w skarbie i u ogółu mieszkańców. Długi wzrosły do 400 milionów w księdze Królestwa Polskiego, mieszkańcy zubożeni tak dalece, że choć wartość ziemi, skutkiem wzrastającéj w Europie ludności a ztąd poszukiwań, potroiła się od owego czasu, obywatele ziemscy, podatkami gnębieni, podatkami które wyprzedzały zamożność, a nie szły tuż za nią, jak zasady zdrowe ekonomii politycznéj wskazują, z dziedziców dzierżawcami się stali. Każdy bowiem obdłużony, płaci procenta, a ich ilość najczęściéj wyrównywa dzierżawie, gdyż liche życie i okrycie zaledwie mu pozostają w zysku. Aby je płacić, aby módz podatki w swoim czasie uiszczać, niejeden wyrąbał lasy i tych w Polsce bardzo już nie wiele, posprzedawał młyny, zmniejszył inwentarz, a gdy podołać nie mógł, sprzedał wszystko i z ostatkiem mienia osiadł w miasteczku. To téż niemasz miasta w którémby takich rezydentów niebyło. W samym np. Piotrkowie ich liczba podobno do 700 dochodzi. Czémże to idzie, jeśli nie uciskiem? Bo kraj wydaje, a nic za to nie odbiera. Idą pieniądze na utrzymanie wojska, te same co przed 1830 r.; ale żołnierz rosyjski bierze dwa złote na rok do ręki, na kwaterze włościanin żywić go musi, na ich więc konsystencye w Polsce bogacą się kapitani i pułkownicy, magazyniery i prowiantmajstry, którzy po obłowie wracają do Rosyi; tak więc Polska za darmo żywi wojsko tu konsystujące i wszelkich potrzeb jak np. światła, drzewa i podwód, za darmo dostarczać musi, bez względu na kwitancye pozaprowadzane, w czém się odwołuję do całéj Polski. Postanowiono podatek kwaterunkowym zwany. Podatek ten ciążył miasta, a był większy od wszystkich innych razem wziętych. Z tego funduszu płacono właścicielom domów za lokal wzięty dla oficerów. Na oko śliczne prawo. Ale każde po szczególe miasto, dwa razy więcéj płaciło jak odbierało. Gdzież się remanenta podziały? Mimo tego chciano i ten podatek uważać za niewystarczający potrzebom. Niewykazując liczb, powiadano, że są długi i że trzebaby mieć jakiś zasób na przypadek powiększonych potrzeb, że więc wypada podatek ten rozciągnąć na dobra ziemskie i na osady włościańskie. Gdy się po Warszawie rozeszła o takim wniosku wiadomość, oburzenie powstało wielkie i silne. Więc go wstrzymano. Muchanow wezwał zacnego urzędnika a swego szwagra Goleńskiego, by obliczył dochód i rozchód tego podatku i wykrył stan rzeczy. Ten oblicza miasta mu znane, widzi remanent, a gdy się pyta, co się z nim stało, powiadają mu: „Tam go posłano, gdzie dochody niewystarczały na zapłacenie kwater.“ Więc szukając daléj, wszystkie miasta całéj Polski przechodzić musiał i wykrył więcéj jak półtora miliona remanentu rocznego. Ale mimo takiego stanowiska jakie zajmował, nie śmiał przedstawić prawdziwego stanu rzeczy, bojąc się dymisyi, bo takie u nas położenie urzędnika prawego w każdéj dykasteryi, a on niemiał majątku. A gdy zniecierpliwiony zwłoką Muchanow, sam przyszedł do rachunku i spostrzegł cyfrę na dole, przeląkł się znowu o siebie, bo nie wiedział kto brał remanent, któ i ile z niego partycypował, bo nie trafił na ślad żeby wpłynął do skarbu. Wniósł jednak do rady administracyjnéj projekt, by o połowę zmniejszyć podatek kwaterunkowego. Rada lękając się znowu, tymczasowo, na próbę, na trzy lata zatwierdziła projekt, pełna obawy, zkąd wziąć pieniędzy, jeżeli braknie i jak się potém wytłumaczyć z tego; ale w pierwszym zaraz roku jeszcze

się zostało remanentem około czterechkroć sto tysięcy złotych. Żeby zaś dać dowód z jaką nieznajomością rzeczy, z jaką obawą Muchanow rzecz prostego rachunku traktował, winienem dodać, że go pokazywał wielu osobom najzaufańszym, że nawet wzywał rady pana Józefa Zielińskiego, wychodźcy, który natenczas do Warszawy przybył w interesach domu handlowego, a miał we Francyi opinią znakomitego ekonomisty.

Wszystkie więc miasta mają prawo podnieść swój głos i spytać się, gdzie się kilkadziesiąt milionów tych remanentów podziało? A warto doprawdy, żeby o taką niebagatelę sam cesarz zapytać się raczył i żeby sam przejrzał rachunek; przecieżby go nie zbyto odpowiedzią taką, jak nam w Gazecie Rządowéj lub Policyjnéj odpowiadają. Musimy więc z wysileniem płacić ogromne podatki, a te gdzieś nikną bez śladu!

Dajemy dużo, odbieramy mało: mówiłem. Czém może być kraj taki jak Polska, bez przemysłu i bez komunikacyi? Ani jeden większy fabrykant nie uczył się w Polsce swego rzemiosła; wszyscy za granicą. A z jaką trudnością trzeba było walczyć, by można było skrycie go wysłać po to! Nie mamy komunikacyi. Dwadzieścia milionów płacimy szosowego. Podatek ten kilkakrotnie zwiększany, miał być przeznaczony na budowę dróg żwirowych. Odwołuję się do władz kraju, do wszystkich mieszkańców; wiele tych dróg w ciągu 30 lat ostatnich zrobiono? Czy ich choć dziesięć mil zrobiono? Jestże w tém sumienie? Gdzie godność słowa, gdzie majestat prawdy? Jestże to staranie o dobry byt kraju, czy też wyzyskiwanie? Prawda; budują się drogi żwirowe, ale za czyje pieniądze? Oto za darmo! Robią je szarwarkiem. Pędzą o dwie i o trzy mile włościan egzekucyami do robót, którzy w obrębie własnéj gminy mają obowiązek w dobrym stanie utrzymywać drogi i nigdy daléj jak o milę od domu szarwarków odbywać nie potrzebują. A i tu inżynierowie, dla obłowu swego, niedopuszczają częstokroć téj nawet dogodności, by włościanie w obrębie wsi w któréj mieszkają, lub też sąsiedzkiéj, odbyli wskazane roboty, ale ich przeznaczają wysyłką w najdalsze punkta. Bo taki nasz system. Kiedy w 1848 roku dwukrotnie obywatele liwerunek dla wojska dawali, kazano tym co pod Łowiczem mieszkali, wozić go do Sieradza, tym zaś co pod Sieradzem, do Sandomierza itp. Ale dla ułatwienia wskazywano im liweranta umówionego naprzód, który chętnie za wszystkich te odstawy załatwiał! Oprócz robocizny w naturze, gubernatorowie, bez odwoływania się do monarchy, nałożyli, od siebie wprost, szarwark w pieniądzach na obywateli, którzy także odrabiać pewną liczbę dni z dworskich dymów, obowiązani byli. Miasta także nie odbywają szarwarku w naturze tylko zań płacą, ale i te nowe podatki są bez żadnéj prawie kontroli, zostawione na łaskę i dyskrecyą opiekujących się temi funduszami; nie wolno, tym co je dają, spytać się, jaki ich obrot. Nikt więc nic o nich nie wie. Za to gdy się panowie urzędnicy pokłócą między sobą, to jak sam słyszałem, jeden drugiemu odgraża, iż zażąda rachunków ze swojego miasta! I jakoś lepsze bywają potém między niemi stosunki. Lecz znowu się pytam: czy się to godzi dręczyć podatkami, by z taką obojętnością frymarczyć pieniędzmi na które tyle potu i tyle łez się składa?

Kurator okręgu naukowego miał także fundusze do swojéj dyspozycyi, powstałe z potrąceń od pensyi nauczycieli elementarnych, tak licho u nas płatnych. Pytam się głośno: gdzie te fundusze? Na co są obracane? Spytałże też kto, choć aby raz o nie? Kto przegląda rachunki? Niestety i to przepada! Nie wiem wiele tych funduszów uzbierać się mogło, ale choćby ich było tylko dwakroć sto tysięcy złotych, i temi dwukroć możnaby coś dobrego zrobić. (Dokończenie tego listu odkładamy do jutra. Przyp. red. Dzien.)

— Piszą ztąd do Czasu, pod datą 9 czerwca między innemi:

Duchowieństwo nasze, które tak zaszczytne stanowisko zajęło, i umiało odsunąć zamachy na jego godność czynione, zaczyna być prześladowane. Z rozporządzenia dyrektora wyznań wydalają z Warszawy na prowincyą kilku księży, a pomiędzy niemi znakomitego co do wymowy kaznodziejskiéj misyonarza księdza Kamińskiego. Wydalenie to jak najgorsze dla rządu zrobiło wrażenie i usposobiło mieszkańców do wierzenia pogłosce o mającym nastąpić stanie oblężenia. Wiemy iż w zamku radzono w téj kwestyi. Margrabia Wielopolski podobno opierał się ogłoszeniu oblężenia; jenerałowie byli za ogłoszeniem. Wprawdzie trudno przypuścić, ażeby bez powodu miasto spokojne i oddające się zwyczajnym swoim zatrudnieniom chciano ogłosić w stanie oblężenia; sądzimy więc, iż postarają się o powody i wywołają takowe, po których będzie już pozór do stanu oblężenia potrzebnego władzom wojskowym i policyjnym dla łatwiejszego spełniania nadużyć i gwałtów i dla zapewnienia na dłużéj żołnierstwu panowania. Stan oblężenia w niczém jednak położenia naszego nie zmieni, bo de facto już mamy stan wojenny.

Dnia 7 czerwca na folwarku Sto Krzyskim dzieci jakieś pobiły się z dziećmi adjutanta p. Merchelewicza i uciekły. Adjutant obrażony poskarżył się policyi i żądał wyszukania dzieci, które rzuciły się na jego potomstwo; zaczęto szukać, a piastunka adjutanta wskazała policyi dwóch chłopczyków idących Marszałkowską ulicą, mówiąc: iż byli podobni do tych, którzy pobili dzieci pana adjutanta. Dość było tych słów, policya zaaresztowała chłopczyków z których starszy miał lat 11 i wsadziła ich na odwach na Saskim placu, a ztąd przywieziono ich do ratusza. Były to dzieci znanego literata Lewestama. Ojciec szukał dzieci po całéj Warszawie, matka płakała, a policya nie zaraz, lecz dopiero wieczorem, zawiadomiła o miejscu pobytu ich dzieci. Po wielkich staraniach, wypuszczono po całodziennéj kozie dwóch malców. Zdaje się nam, że fakt ten wojny rządu z dziećmi i kobietami niepotrzebuje komentarzy. Świadczy on dobrze ostatnie rzeczy.

W Płocku aresztowano bez powodu aptekarza miejscowego i osadzono na odwachu. Kobiety zgromadziły się przed odwach i żądały uwolnienia go. Nie wypuszczono go, ale kobiety nie odstąpiły. Atakiem bagnetów chciano je odstraszyć, ale mężne Polki przestraszyć się nie dały. Przybył jenerał Szepielow, obstąpiły go i oświadczyły, że go nie wypuszczą, dopóki aptekarza nie uwolnią. Szepielow tak oblężony widząc, że niema wyjścia, wypuścić kazał aptekarza, którego odprowadziły w tryumfie do domu. W Wilnie kobiety w podobny sposób broniły i upominały się o uwolnienie aresztowanych, ale Litwinki mniéj szczęśliwe były od Płoccżanek, a jenerał Nazimów trudniejszy do wyrządzenia sprawiedliwości niewinnym od Szepielowa.

Przypominacie sobie zaprzeczenie Gaz. Policyjnéj najoczywistnemu faktowi, jakoby podatek „ofiara" za rok 1849 nie był powiększony o połowę. Na zasadzie tego urzędowego zaprzeczenia, obywatele w różnych miejscach Królestwa, podali do rządu podanie, z żądaniem zwrotu podatku powiększonego, który jak się z Gaz. Policyjnéj pokazuje, nieprawnie i bez woli rządu był ściągany. Ciekawi jesteśmy, co rząd odpowie na te słuszne żądania, i jak się znajdzie w obec swojego własnego twierdzenia, że podatku nie powiększył.

Zaraz po nadejściu smutnéj wiadomości o śmierci Lelewela w Paryżu, rozpoczęły się w Polsce żałobne nabożeństwa za jego duszę. W kilku synagogach, izraelici którzy pamiętają, że Lelewel, przyjaciel włościan, za ich także równouprawnieniem przemawiał, zebrali się dla uczczenia jego pamięci. Byłem na jedném nabożeństwie w synagodze za Lelewela i słyszałem piękne słowa z ust rabina, oddające hołd zasługom zmarłego i polecające żydom narodowe wychowanie. Po nabożeństwie żydzi śpiewali w bóżnicy „Boże coś Polskę" i inne religijno-patryotyczne pieśni, które nietylko w katolickich i izraelskich ale w kalwińskich i i luterskich kościołach są u nas śpiewane.....

W Saskim ogrodzie bawi się zawsze na murawie mnóstwo dzieci. Wczoraj wieczorem bawiły się w wojnę i z kijkami maszerowały. Żołnierz idący z bagnetem zaczepił chłopczyka, ten mu coś odpowiedział, a żołnierz pogroził: „I cóż mi zrobisz, zawołał chłopczyk, myślisz, że się ciebie boję?" i stanął naprzeciw żołnierza, który rzucił się na niego z bagnetem i byłby go przebił, gdyby milicyant nie był poskoczył na ratunek dziecka i broni nie odtrącił na bok. Za ten czyn, żandarm złajał milicyanta i wyzywał publiczność, co wywołało kłótnią między milicyantami i żandarmami. Publiczność zdążyła żołnierza aresztować. Sceny téj byłem świadkiem.

P. Jermołow nie jest już prezesem komisyi śledczéj w cytadeli. W raporcie przez siebie podanym wnosił, żeby wielu niewinnie osadzonych i tych którym winy nie można dowieść, wypuszczono z cytadeli. Za taką o uwięzionych opinią, odjęto mu prezesostwo komisyi śledczéj, a oddano jakiemuś panu Czudy, czy też Czudow.

Pomiędzy księżmi wydalonymi z miasta na prowincyą, prócz szanownego ks. Kamińskiego, jest i ojciec Aleksander bernardyn i ojciec Ignacy dominikanin.

W nocy odbywają się rewizye po domach, w celu wyśledzenia korespondentów do zagranicznych gazet. W tych dniach były rewizye u trzech literatów głośnych w naszém piśmiennictwie i u jednego urzędnika. Powiadają, że mieszkania wszystkich literatów w Warszawie, mają uledz rewizyi.

AUSTRYA.

Wiedeń, 15 czerwca. Bawi tu od kilku dni hrabia Montalembert, który się stąd udaje do Pesztu i do Aponu, własności Apponych, z nim spowinowaconych.

— Pod napisem: „Obrazki z izby posłów" podaje Süddeutsche Zeitung następujący rysy, cechujące postępowanie pana Schmerlinga i jego zwolenników w radzie państwa. Gdy debata o kompetencyi rady państwa staje się ożywioną, wtedy przerywa zwykle pan Schmerling kontemplacyjne oględziny swoich paznokci, twarz jego zwykle żółto bladawa, przybiera barwy szkarłatne i zwraca się ku mówiącemu; wreszcie opuszcza pan minister nagle swój fotel i wychodzi cicho do pobocznego pokoju. Na to zwraca zwykle Giskra, poplecznik prawie ciemnego Mühlfelda, jego uwagę. Mühlfeld idzie za ministrem: pomimo usiłowań, aby stąpać jak najciszéj, zdradzają go skrzypiące buty, co zwraca uwagę całéj izby; wtedy zaczyna prawa strona kiwać głowami, Klaudi głaszcze brodę, która mu nadaje niejakie podobieństwo do ziomka jego Hieronima z Pragi, Prażak naciera swoję łysinę, polscy posłowie dowcipują. Po chwili wraca Mühlfeld z zaciśniętemi ustami, a za nim długa postać pana Schmerlinga. Mühlfeld zaczyna konferować z posłami lewéj strony i lewego centrum chodząc od jednego do drugiego; hr. Gleispach okręca swoją długą rudę brodą na lewéj ręce, Brinz poprawia namiętnemi ruchy swoję kamizelkę i wreszcie uchwalają centraliści przez wzgląd na stosunki naglące popierać na ten raz ministeryum przeciwko federalistom, pomimo, że większość podziela oczywiście zdanie Smolki. Trudno przewidzieć, jak często będą się jeszcze powtarzać te jednostajne intrygi.

Novice, lubliański dziennik, taką daje dalszą charakterystykę niektórych deputowanych w radzie państwa:

Prezesem izby deputowanych jest znany z przeszłorocznych obrad rady państwa, dr. Hein, człowiek, który się uroczystém zastrzeżeniem przeciw „zuchwałéj" propozycyi Maagera o konstytucyą austryacką, do szczętu skompromitował. (Hein przeszłego roku oświadczył się przeciw konstytucyi, dla tego w tym roku jest żarliwym konstytucyonistą.) Wygląda on dość opasło i przypomina znanego dobrze w Wiedniu zmarłego oberżystę w Hetzendorf. Jako prezydujący, dotychczas się bardzo niezgrabnie zachowuje; bawi się często dzwonkiem, przy każdéj sposobności dzwoni i jeśli się gdzie tylko da, odbiera głos deputowanym słowiańskim.

Po lewéj siedzi najbardziéj uwielbiany dr. Giskra, recte Iskra, adwokat w Bernie, który niech raz tylko choć usta otworzy, to już dwa razy wymówi słowa: „niemiecka oświata i cywilizacya". Sądząc z rysów, ujrzał on światło dzienne w Czaslawie lub Trenczynie; ma siwe, zapadłębione oczy, czworokątną twarz, siwawą brodę. Źli ludzie utrzymują, że ten potężny apostół niemieckiéj cywilizacyi dopiero się na gimnazyum nauczył po niemiecku; ale cóż to znaczy? W r. 1848 był zaciekłym frankfurtczykiem i potężnie się rzucał przeciw Morawianom słowiańskim, którzy nie chcieli iść do Frankfurtu żeby dla Niemców rznąć sieczkę.

Przed nim siedzi gładko ogolony człowiek, który niewiem jakim przypadkiem ma podobieństwo do starego Napoleona. Kiedy wstaje z miejsca, to słowa jego są: Paragraf 5595, paragraf 9,999,567, paragraf 30,000,000 itd. mówi, że itd., a niechaj raz wpadnie w potok wymowy, wtedy prawi, jak gdyby już 30 lat był kaznodzieją w Łuczarach (góra z klasztorem, miejsce odpustu w Karyntyi); okresy jego mowy wiją się jak węże morskie, gorzéj jeszcze jak w Kanta „Krytyce czystego rozumu". Trzeba przy nich usnąć jak gdyby się dwie nocy czuwało. Drogi czytelniku, jeżeli znasz choć trochę Wiedeń, to zaraz zgadniesz, że to sławny adwokat Mühlfeld.

Blisko niego siedzi mały człeczek z mocno zgarbionym nosem, czarnemi błyszczącemi oczkami, który za każdym wnioskiem wstaje i męskim głosem woła: Panie prezesie, chcę wnieść poprawkę. Gdziekolwiek on sięgnie ręką, to z każdego worka wyciąga zaraz garść „poprawek". Jeżeli powiem jeszcze czytelnikowi, że człowiek ten dyplomatycznie słodko uśmiecha się do ministra Schmerlinga, ilekroć tenże podczas nudnych rozpraw bierze O. D. Post do ręki, to każdy zaraz zgadnie, że jest to sławny Ignaś Kuranda, chevalier de la légion d'honneur, kawaler tureckiego orderu Medżidżie, redaktor Ost Deutsche Post, były nadworny trębacz Buol Schauensteina. Byłżeby to nasz drogi Ignaś, który w latach 1850—1853 wpadł na ideę niesienia oświaty na wschód i południe, i dostał na to przywiléj, który dopiero mu wyszedł 20 października 1860. Ale jako wierny syn owego narodu, co suchą nogą przeszedł przez morze Czerwone, umie się on do okoliczności zastósować, i teraz rzucił się na robienie „poprawek". Mówią, że mu się często śni w nocy, iż śpi na kamieniu na Glacis i widzi drabinę aż do nieba sięgającą, a po niéj wstępują i zstępują same „poprawki".

Praga, 12 czerwca. Dziennik Cas, który odkąd Wawra objął jego redakcyą, występuje w kierunku ściśle narodowym, w artykule wstępnym pod napisem „Czechy, Węgry i Austrya", zastanawia się nad odosobnieniem posłów czeskich w radzie państwa, ile że się zanosi na wystąpienie posłów polskich, a Serbowie mający żal do Czechów z powodu ich zachowania się w roku 1848, łączą się z Madziarami. Napróżno Czesi oglądają się za poparciem skutecznem w radzie państwa. Narodni Listy już oświadczyły, że pobyt Czechów w radzie państwa na nic się nie przyda. Posłowie czescy pilnie się znoszą z przywódzcami w kraju. Nabyli oni to przekonanie, że nienależy im się mięszać do spraw domowych sąsiadów swoich, ale pilnie strzedz dobra narodu czeskiego. Układają podobno teraz program, w którym przyjmą zapewne politykę, jakiéj Polacy względem Galicyi się trzymają.

* **Praga**, 14 czerwca. Wiadomość o niepowetowanéj stracie, jaką ponieśliśmy przez śmierć naszego wiekopomnego dziejopisarza, sędziwego Lelewela, pogrążyła i nas tutaj na pobratymczéj ziemi czeskiéj przebywających w smutek i żałość, jaką niezawodnie wszyscy synowie Polski a szczególniéj młode jéj pokolenie, tracąc swego przewodnika na polu badań historycznych poczuli. Szukając balsamu na tę głęboką ranę, postanowiliśmy zebrać się u stóp ołtarza i tamże błagać Najwyższego o łaskę dla śp. Joachima. Mała nasza wszelako garstka, bo tylko szesnastu, nie wystarczającą była na wspaniałe uczczenie tego, który swe całe życie nam poświęcił, chętnie przeto połączyliśmy się z Czechami, którzy nie mniéj od nas stratę Lelewela poczuli i również o nabożeństwie myśleli. Dzisiaj więc o godzinie 10½, po usunięciu przez p. Sucheckiego, profesora języków słowiańskich przy wszechnicy tutejszéj, przeszkód stawianych z rozmaitych stron, zebraliśmy się w szczupłéj naszéj liczbie w kościele głównym farnym, gdzie, dzięki tłumnie zebranym Czechom, uroczystość arcypoważny charakter przybrała; także przebywający na tutejszéj wszechnicy Serbowie, Chorwaci, Madziarzy, kilku Żydów, a nawet i Niemców, orszak nasz powiększyło. Pełne czucia słowa szanownego kaznodziei, księdza kanonika Sztulza, obeznanego dokładnie z dziejami naszemi i tchnącego miłością bratnią ku Polakom, głęboko wzruszyły słuchaczy, a nam szczególniéj przypomniały kogo w Lelewelu straciliśmy. Około godziny pierwszéj, po skończeniu mszy św., celebrowanéj przez księdza kanonika Winarzickiego z Wyszegradu, rozeszliśmy się z kościoła, zabierając poprzednio na pamiątkę dnia tego po liściu z korony, jaką imię Lelewela, wznoszące się na skromnéj wystawce przed ołtarzem, uwieńczone było. Chwila ta kiedy ciśniono się zewsząd do owéj korony, tak młodzież jako i starzy, przypomniała nam braci naszych, na ojczystéj ziemi mieszkających, rozrywających koronę cierniową po nabożeństwie za poległych w Warszawie. Każdy pragnął na pamiątkę zabrać kwiatek lub listek, bo jeszcze przed kościołem proszono o takowe i dzielono się niemi.

FRANCYA.

Paryż, 12 czerwca. Czytamy nareszcie dzisiaj w Monitorze urzędowe doniesienie o załatwieniu ostatecznem sprawy syryjskiéj, potwierdzające w ogóle to wszystko, coś-

my już poprzednio donosili. Mocarstwa przystały na drogę pośrednią w reorganizacyi administracyi Syryi, wskazaną podobno przez gabinet berliński. Liban cały będzie pod zarządem jednego chrześciańskiego namiestnika, mającego godność muszyra i mieszkającego w Deir el Kamar. Celem utrzymania porządku i pokoju w górach utworzoną zostanie z krajowców milicya, wojsko zaś tureckie tylko za wezwaniem namiestnika będzie mogło pokazać się w Libanie. Namiestnik zależący bezpośrednio od Porty, nie zaś od paszów syryjskich, mianowanym będzie przez sułtana na trzy lata. Kwartał przed upływem tego trzechlecia, Porta będzie się musiała porozumieć z mocarstwami, czyli mu nadal władzę pozostawić, czy też naznaczyć następcę. Jedno jeszcze pytanie jest nierozstrzygnięte, to jest tyczące się wyznania religijnego i pochodzenia namiestnika. Pisma paryskie półurzędowe twierdzą, że musi być tego wyznania co większość ludu, a więc Maronitą katolikiem, podczas gdy niektóre korespondencye ze Stambułu twierdzą, że może nie być Maronitą, tylko chrześcianinem i poddanym sułtańskim z innéj prowincyi.

— Wszystkie dzienniki dzisiejsze donoszą zgodnie, że uznanie królestwa włoskiego przez Francyą niezawodnie nastąpi, ponieważ cesarz zaraz po śmierci Cavoura postanowił ważny ten krok uczynić. Nietylko już o tém do Turynu doniesiono, ale potwierdza się nawet cośmy przed kilku dniami powiadali o nocie dyplomatycznéj rozesłanéj do dworów, w któréj minister Thouvenel o postanowieniu rządu francuskiego donosi. Tę notę doręczono już podobno gabinetowi wiedeńskiemu; oświadcza ona, że cesarz Napoleon ze względu na interes Europy nie może dłużéj zwlekać uznania królestwa włoskiego, oraz odpowiada na protestacyą, którą Austrya wspólnie z Hiszpanią podała przeciw załatwieniu sprawy rzymskiéj bez poprzedniego zezwolenia innych mocarstw katolickich. Minister Thouvenel ogradza się przeciw takowéj protestacyi, wypowiadając to zdanie, że najlepszym dla Austryi środkiem zapobieżenia załatwieniu sprawy rzymskiéj bez jéj współdziałania, byłoby uznanie przez nią królestwa włoskiego. Wątpić wprawdzie należy, żeby Austrya téj rady posłuchała, ale to rzecz niewątpliwa, że uznanie królestwa włoskiego bynajmniéj jeszcze trudności rzymskich nie załatwi. Nie ma jeszcze żadnego widoku, żeby Francuzi z Rzymu wyjść mieli lub chcieli, owszem stanowisko ich zdaje się obliczone na możebność nowéj wojny z Austryą; chociaż bowiem w Rzymie samym jest teraz tylko 10 tysięcy wojska francuskiego, to przyrządy wojenne, mianowicie rynsztunek artyleryi, obliczone są na wiele większą armią; znaczny park dział oblężniczych znajduje się częścią w Aquapendente skąd we dwa dni możnaby go przewieść do Bononii, częścią w Civita Vecchia, skąd się morzem łatwoby dostał do Liwurny. Ministerstwo włoskie już nowo zebrane; Ricasoli zachował obok wydziału spraw zewnętrznych przewodnictwo w radzie, kilku dawniéjszych ministrów zatrzymał, ale kilku nowych przybrał.

— Niektóre dzienniki wierzą w możebność wojny między Anglią i Stanami Zjednoczonemi; jestto obawa przedwczesna, chociaż nie podpada wątpliwości, że nadzwyczajne jest rozdrażnienie w stanach północnych przeciw Anglii, z tego powodu, że rząd angielski uznał stany południowe za stronę wojującą, zamiast policzyć je do rzędu buntowników.

— W ciele prawodawczém odbywały się wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa wojny i marynarki.

— Marszałek Randon, minister wojny, wziął urlop na miesiąc.

— Tegoroczna wystawa sztuk pięknych w Paryżu jest bardzo świetna; polscy malarze dość licznie na niéj figurują. I tak wystąpili tam z obrazami swemi: Rodakowski: Sobieski przyjmuje rakuskich posłów przed wyprawą pod Wiedeń; Górecki Tadeusz: Założenie bractwa rożańcowego; pani Jerichau, z domu Baumann, Warszawianka mieszkająca obecnie w Danii: Polscy górale wychodzący na wędrówkę i Syrena północna; Kwiatkowski: Tańce chłopów polskich; Rodkowski z Litwy: Dziecko chore, Damska gotowalnia, Wyprawa na wojnę; Tepa: Beduini na Libanie; Żychliński portret, a Zier z Warszawy, Ukazanie się Chrystusa Magdalenie. Między rzeźbiarzami spotykamy pana Grabowskiego z Angers, posąg Cefis i Kupido. Portret Mickiewicza, litografowany przez Maćkiewicza, także zwracał uwagę.

— Poeta i rysownik polski, Cypryan Norwid, który roku zeszłego na publicznym kursie wykładał: Jakie są poetów obowiąski?, przesłał był w czasie kiedy grosz Piotrowy składano, swoję ofiarę do Rzymu pod formą, która miała myśl i uczucie ojczyzny w obec położenia obecnego stolicy apostolskiéj wyrażać. W następstwie tego kroku obdarzył Ojciec św. pana Norwida dziękczynną odpowiedzią i błogosławieństwem apostolskiém. List papieski o którym tu mowa, jest po łacinie spisany i nosi datę 27 marca r. b.

— Rząd francuski kazał przedsięwziąć roboty na rzece Ridassoa celem zachowania wyspy bażanciéj pamiętnéj z zawarcia pokoju pirenejskiego.

— Królowa hiszpańska powiła wczoraj córkę.

— Z Hiszpanii dowiadujemy się, że admirał Pinzon krążył przez czas niejaki celem rozpoznania brzegów marokańskich, mianowicie w bliskości Mogadoru, ponieważ, jeśli cesarz marokański nieprzystanie dobrowolnie na wymianę Mogadoru za Tetuan, natenczas rząd hiszpański gwałtem owo miasto zająć zamyśla.

WŁOCHY

Turyn, 13 czerwca. Ricasoli, obecny prezydent ministerstwa, następca Cavoura jest członkiem jednéj z naistarożytniejszych famili toskańskich. Ricasoli nie odrodził się od swoich przodków, posiada on jak tamci charakter żelazny, stały i niezłomny. Od raz powziętéj myśli nigdy nie odstąpi i dziwną jest, że Cavour, ów giętki człowiek, takiego następcę otrzymał. Ricasoli mocno jest przejęty tém przekonaniem, że Włochy żyć powinny w przymierzu z Francyę, ale nieodstąpi też nigdy od programu przez Cavoura wytkniętego. Ricasoli potrafi projekta swe i przed sejmem bronić, bo nie tylko nie poda reprezentacyi kraju nic takiego, coby nie było roztropnie obmyślane, ale prócz tego co poda, będzie umiał wymownie wyłożyć. Patrie donosi, ze Francya uzna królestwo włoskie, nie zobowiązując się do niczego w przyszłości. Tę samę nadzieję wypowiada i Journal des Débats, oodając, że uznanie królestwa włoskiego leży nietylko w interesie Włoch ale i całéj Europy. Izba poselska przyjęła na wczorajszém posiedzeniu projekt do prawa względem kolei Florencko Ankońskiéj. Koncesyą otrzymał Fenzi.

— Klerykalny dziennik Armonia podaje kilka szczegółów o Cavourze, które udowodniają, że mąż ten nie pragnął wolności tylko dla siebie, ale dla wszystkich. Pomiędzy innemi ma redakcya Armonii jedynie jemu do podziękowania, że wolno jéj zbierać składki na papieża.

— Świeże listy z Rzymu potwierdzają dawniejszą wiadomość o reklamacyi zaniesionéj przez rząd rosyjski do papieża przeciw narodowemu postępowaniu duchowieństwa w Królestwie. Papież zganił postępowanie Rosyi w Polsce a nie zganił postępowania naszego duchowieństwa, tłómacząc się, że się do polityki nie miesza i że spuszcza się na sumnienie naszego duchowieństwa.

— Baseler Nachrichten zamieszczają ztąd list prywatny pochodzący z dobrego źródła, który dokładnie i w odmienny od innych korespondentów sposób opisuje śmierć Cavoura. Pokazuje się z niego, że tak nagłe pogorszenie się choroby hrabiego nastąpiło po wypiciu pewnego popołudnia filiżanki kawy; stał się on po niéj prawie jak gdyby już nie żywy (raide mort), przyszedł jednakże do siebie po puszczeniu mu trzy razy krwi, poczém nastąpiły silne womity, co jest niezwykłą u chorych, którzy na tyfus zapadli. Dziwną jest, mówi Zeit, że z szczegółami temi, które na rozmaite domysły prowadzą, nigdzie indziéj nie zdarzyło się spotkać, pomimo że za prawdziwość tych szczegółów ręczy osobistość korespondenta.

TURCYA.

Carogród, 8 czerwca. Iskender pasza umarł. Churszyd pasza i Tahir pasza będą zamknięci w fortecy S. Jean d'Acre. Ogłoszono wyrok na uwięzionych sprawców rzezi syryjskiéj; 11 z pomiędzy nich skazano na dożywotnie galery. Ministrowie przyjmowali deputowanych bołgarskich skarżących się na metropolitę greckiego. Rząd wysłał Kiamila effendego do Erzerum dla sprawdzenia rachunków tamecznego byłego naczelnego gubernatora.

— Podług wiadomości nadeszłych z Carogrodu do Rzymu aż po dzień 22 maja, wsie obwodu Adryanopolskiego zaczęły przystępować do unii bołgarskiéj; 50 miast i miasteczek w powiecie salonickim przyjęło już unią i żąda biskupa katolickiego. Mnóstwo księży bołgarskich zewsząd przybywa i poddaje się kościołowi rzymskiemu. Dnia 18 maja ks. Sokolski był u ministra Porty Aali-paszy i u innych dostojników, którzy go wszyscy z osobliwemi honorami przyjmowali.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Gniezno, 13 czerwca. Stowarzyszenie przemysłowców i rzemieślników katolików, przed 4 tygodniami u nas zawiązane, rozpoczęło z dniem 8 b. m. swą czynność przystąpieniem wspólném do spowiedzi i komunii św. i wysłuchaniem mszy św. przez Wks. kanonika Dorszewskiego odśpiewanéj. Członków liczy dotąd stowarzyszenie 120 przeszło, a z każdym dniem więcéj ich się zgłasza. Ustawy Tow. rzemieślników w Poznaniu przyjęto z małemi do miejscowych okoliczności zastósowanemi odmianami i dodatkami. Dyrekcya składa się z 2 duchownych i 1 obywatela zamiejscowego przez ogół, z dwóch majstrów przez majstrów i z dwóch czeladników przez czeladź obranych. Religia, śpiew, rachunki, jeografia, historya, rysunki, kaligrafia i najprzystępniejsze rzeczy z fizyki, to przedmioty, które każdą środę od 7 do 9, w niedzielę zaś od 5 do 7 wykładane być mają. Gotowość z jaką szanowni duchowni i nauczyciele tutejsi, przy swéj mozolnéj pracy wykład powyższych przedmiotów na siebie przyjęli, jest dowodem nie małego poświęcenia, którego źródła jedynie w miłości bliźniego, oraz szczeréj chęci podźwignienia stanu rzemieślniczego szukać należy. Na udzielanie lekcyi spodziewa się dyrekcya z strony dozoru szkólnego, ustąpienia dwóch klas tutejszéj szkoły świętojańskiéj, jednéj dla czeladzi, drugiéj dla uczniów; tymczasem lokal najęty służy za szkołę czeladzi wspólnie z uczniami. Dodać mi tu bowiem wypada, że równocześnie w godzinach dla czeladzi na lekcye przeznaczonych uczniom tutejszym katolickim wyżéj wymienione przedmioty udzielane będą. Jak mocno potrzebę podobnego stowarzyszenia majstrowie i czeladź czuła, dowodzi wysoka liczba członków, a chciwość z jaką Dziennik Poznański, Gwiazdka Cieszyńska, Przyjaciel Ludu, Dzwonek, Nadwiślanin, których nam Kółko Towarzyskie pożyczanym sposobem udziela, przez czeladź czytane bywają, stowarzyszeniu lepszą i w skutki pomyślniejszą pozwala rokować przyszłość. Kasa oszczędności przed niespełna 3 laty u nas utworzona, do podniesienia bytu materyalnego rzemieślników przyczynić się nie omieszka, dając im pożyczkę za pewną gwarancyą i zwykłym procentem, wyrwie ich z rąk tych, którym za towary na kredyt brane cały zysk pracy oddawali. Dziwna, że kiedy na pierwszém walném zgromadzeniu, ktoś o kasie oszczędności wspomniał, z wymienieniem warunków pod jakiemi pożyczkę z niéj zaciągnąć można, z pewném zadumieniem go słuchano, bodaj czy dziesiąty z całego zgromadzenia o jéj istnieniu wiedział, chociaż Tygodnik powiatowy utworzenie jéj w swym czasie był ogłosił. W dwóch pierwszych latach jeden tylko rzemieślnik katolik pożyczkę z kasy oszczędności zaciągnął, lubo jak się z załączonego sprawozdania za rok 1860, które w waszym Dzienniku umieścić zechcijcie, pokazuje, dość znacznym kapitałem obraca.

Sądziłem, że który z panów na ostatnim sejmiku powiatowym obecnych, zda wam sprawę z przebiegu rozpraw na nim toczonych; kiedy przecież żaden tego nie uczynił, ja wam choć po krótce zdaję relacyą w mniemaniu, że wszystko o czém u nas radzą, nie może i nie powinno być obojętném dla innych powiatów i odwrotnie; dla tego tego też życzyćby należało, abyśmy sprawozdania sejmikowe z wszystkich powiatów w waszém piśmie umieszczane znajdowali: tym sposobem tylko może się wyrobić pewna solidarność między powiatami i jednozgodne postępowanie w rzeczach tyczących się ogółu. Na porządku dziennym sejmiku ostatniego, stał nasamprzód wniosek o przeznaczenie pewnéj kwoty z funduszów komunalnych na wystawienie pomnika Fryderykowi II w Bydgoszczy, z którym też p. landrat, pomimo rady ze strony jednego z obywateli, wystąpił, a kiedy zapytany czy ze swéj, czy też z strony rządu ten wniosek stawia, odpowiedział że to czyni z polecenia komitetu, trudniącego się wystawieniem pomnika, na którego czele stoi p. prezydent Szleinitz; zabrał głos p. Nestor Koszutski z Jankowa, zaczepił sam wniosek, który, wychodząc z łona komitetu, mało komu znanego, jako niestósowny i niewłaściwy, stanom powiatowym nie był powinien być zakomunikowany; daléj w wymownych wysłowił wyrazach, że wniosek podobny, w obec obywateli polskiéj narodowości stawiony, oczywistą jest ironią i urąganiem nieszczęsnego położenia w jakie ich rozćwiertowanie Polski postawiło, że jest bezwzględną obrazą najdelikatniéjszego uczucia w człowieku, bo poczucia narodowości; wspomniał o sposobie, jakim w powiecie na pomnik składki zbierano, przytoczeniem: że w nieobecności jego, urzędnik dominialny samowładnie z kasy mu powierzonéj, jednego talara składce przyczynił, co jako datek od niego samego, (p. Koszutskiego) uważano; kończąc zaś rzecz odwołał się do zdania obywateli rodu niemieckiego, których ośmiu czy dziesięciu było przytomnych, z żądaniem aby wniosku p. landrata pod głosowanie nawet nie przypuszczono. Przychylono się jednogłośnie do żądania i tak wniosek pod głosowanie nie przyszedł. Daléj zażądał p. landrat dwustu talarów na utrzymanie żwirówki i posadzonych na niéj drzewek w potrzebnym porządku; dodając, iż zaufanie, które sobie długoletniém urzędowaniem u obywateli powiatu był powinien uskarbić, dostateczną będzie rękojmią, że żądanych pieniędzy stósownie i z korzyścią dla powiatu użyje. I tu zabrał głos p. Koszutski, oświadczając, że zaufania obywateli na które się odwołuje pan landrat, nie posiada i posiadać nie może; sposób albowiem w jaki sobie z szacunkową komisyą i nałożeniem podatku dochodowego postąpił zaufania wzbudzić nie potrafi. Nieprzyjemne sobie przemówienie p. Koszutskiego starał się p. landrat przerwać domaganiem, aby bez dalszych dyskusyi, stany powiatowe krótkiém orzeczeniem: „tak“ lub „nie“ swą wolą co do rzeczonych dwustu talarów objawiły. Zaprotestował przeciw podobnemu rodzajowi debatowania p. K., wyświecił p. landrata stanowisko w obec sejmikujących, a wykazawszy że dyskusya nad sprawami pod obrady oddanemi od woli i zdania sejmikujących zależy i przez p. landrata wstrzymaną być nie może, wniósł o odrzucenie wniosku p. landrata, do czego się zgromadzeni przychylili. Nakoniec prosił p. landrat o czterdzieści talarów z funduszów komunalnych, na przekład rachunków, które w niemieckim tylko prowadzone języku, jednemu z obywateli do rewizyi przesłano; ten zaś zwrócił je panu radzcy ziemiańskiemu z żądaniem, aby je w obydwóch zredagowano językach. Przepadł p. landrat i z tym wnioskiem, a to w skutek wywodu p. Chostowskiego z Ułanowa, dowodzącego, że p. landrat sam język polski posiadać powinien, w przeciwnym razie zdatnego w biurze mieć tłómacza, komunalne zaś fundusze nie mają przeznaczenia być użytymi na tłómaczenia rzeczy, które w obydwóch językach krajowych prowadzone być winny.

Z brukowych wiadomości choć jednę. Do tutejszego bractwa strzeleckiego zgłosiło się dnia 6 bm. dwudziestu mieszkańców miasta Gniezna rodu polskiego między którymi trzech ziemian z najbliższego sąsiedztwa. Na mocy statutów istniejących przyjęto ich jednogłośnie. Tymczasem zaprotestował p. burmistrz wspólnie podobno z panem landratem przeciw ich przyjęciu, z powodu jakichś tam ukrytych tendencyi, które w tém zgłoszeniu ci panowie upatrują. Przełożony strzelców zasłaniając się statutami odparł stanowczo niczém nie uzasadnione podejrzywanie a nowych członków przyjęcie przypuszczeniem do strzelania do tarczy królewskiéj niejako uświęcono. Zaraportowano o tém do władz wyższych, na ręce zaś przełożonego strzelców złożył p. burmistrz skrypt protestujący, który na najbliższém zgromadzeniu ma być odczytany. Wedle zdania pana burmistrza statuta nie mają waloru, ponieważ ich rejencya nie potwierdziła, chociaż statuta te już lat kilkanaście istnieją, chociaż dodane im w późniejszych czasach paragrafy noszą podpis teraźniejszego burmistrza. Kiedyśmy utworzyli byli koło towarzyskie celem wspólnéj między swoimi zabawy, posądzano nas o tendencye poboczne; zaledwie stowarzyszenie rzemieślników i przemysłowców przyszło do skutku, w zamiarze podniesienia strony moralnéj i materyalnéj naszych rzemieślników, niezyczliwość nam nieprzyjaznych poczęła i tu dopatrywać celów ukrytych; zgoła co tylko w niewinnych lub szlachetnych przedsiebierzemy zamiarach, wiecznie jeden i ten sam spotyka zarzut ukrytych tendencyi. Cóż powiecie kiedy oto i niektóra płeć piękna co się już téż niezraią ni ni zwyczaju ni języka polskiego, na pole politycznych kombinacyi u nas puszczać zaczyna, w przystąpieniu dwudziestu Polaków do bractwa strzeleckiego téj arcyważnéj tajemnicy dociekła, że ono nam posłużyć moze za pozór sprowadzania broni. Nie wiem czy podobna dedukcya więcéj uśmiechu niż politowania godna.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

[1867] **Za duszę czcigodnéj pamięci Joachima Lelewela odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym tutejszym, we wtorek, dnia 25. b. m. o godzinie 10 z rana.**

Teatr letni Kellera. [1871]
Przy ul. Królewskiéj nr. 1, w ogrodzie p. Nowackiego.

W środę, 19 czerwca. Wielkie przedstawienie nadzwyczajne z koncertem i teatrem. Program: 1) Koncert. 2) „Die Jagd nach einem Mädchen, czyli Die Lebensretter“, komedya w 4 aktach Neumanna. 3) „Ehestandsexercitien“, krotochwila solo w 1 akcie Gönera. 4) Koncert przy oświetlonym ogrodzie.
Wnijście na koncert i teatr 5 sgr.
W czwartek, 20 czerwca Po pierwszy raz: „Aufgeschoben ist nicht aufgehoben“, komedya w dwóch aktach. **Dyrekcya.**

Sprzedaż konieczna. [1516]
Królewski sąd powiatowy w Lesznie.
dnia 13 kwietnia 1861.
Dobra szlach. Drzeczkowo (czyli Retschke) w obwodzie rejencyjnym poznańskim, powiecie wschowskim położone, należące do dziedzica Józefa Obiezierskiego i małżonki jego Józefiny Emilii Anieli z Mielęckich, składające się ze wsi i folwarku tegoż nazwiska, wsi i folwarku Wolkowa, folwarków Kopaniny i Kowali czyli Piotrowic, obejmujące 3638 mórg i 129 prętów kwadratowych, a z tych 325 mórg 126 prętów kwadratowych łąk, z wiatrakiem i cegielnią, przez dyrekcyą prowincyonalną ziemstwa oszacowane na 133,066 tal. 10 sgr. 8 fen. wedle taksy, która wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze przejrzane być mogą, mają być **dnia 21 listopada 1861 przed południem o godzinie 11** w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele żądający zaspokojenia z sumy kupna co do pretensyi realnéj nie wynikającéj z księgi hypotecznéj, z roszczeniami swemi do nas zgłosić się winni.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby pod uniknieniem prekluzyi zgłosili się najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Sprzedaż konieczna. [1863]

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 11 czerwca 1861.

Nieruchomość do Rudolfa Ludwika Fryderyka Daebne aptekarza należąca, pod nr. 241 w Poznaniu na przedmieściu św. Marcina przy Wilhelmowskiéj ulicy pod nr 22 położona, bez względu na proceder aptekarski oszacowana 41,566 tal. 21 sgr. 7 fen. z uwzględnieniem tegoż oszacowana na 69,726 tal. 21 sgr. 7 fen. wedle taxy, mogącéj być przajrzaną wraz z wykazem hypotecznym w registraturze, ma być

dnia 23 stycznia 1862 przed południem o godzinie 10téj

w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy mając pretensyą realną z księgi hypotecznéj nie wynikającą, z ceny kupna zaspokojonymi być chcą do akt zgłosić się winni.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, jako to:

1) Panna Henryeta Schneekoenig ztąd,
2) aptekarz Albert Rabsch z Goerlitz, resp. ich nieznajomi spadkobiercy, i
3) Paulina rozwiedziona Fürst z domu Mosino ztąd,

zapozywają się niniejszém publicznie.

Co tylko wyszło i jest do nabycia w wszystkich księgarniach Poznania (także u Langiego w Gnieźnie, Priebatscha w Ostrowie, Günthera w Lesznie, Putyatyckiego w Pleszewie):

DAWNA POLSKA

ze stanowiska chrześciańskiego rozważana

przez

Marcellego Dłużniewskiego.

Cena 9 złp.

Już od lat wielu nie wyszło dzieło tak nadzwyczajnéj wagi, jak wyżéj wzmiankowane, i dzieło to nieomieszka téż wywrzeć wielkiego wrażenia. [1778]

Dobra **Kożuszkowa Wola** w Inowrocławskim powiecie o 1½ mili od Strzelna położone 1500 mórg obejmujące, z których około 1000 mórg w przecięciu II klasy pod **pługiem**, a 480 łąk smużnych, są bez inwentarza z wolnéj ręki do sprzedania. 17,000 tal. tylko kupujący będzie tymczasem obowiązany złożyć, reszta ceny kupna zostanie zahypotekowaną pod korzystnemi warunkami, które na żądanie wskaże Karpiński notaryusz w Śremie. [1852]

Dywidendę Bazarową

za rok 1860

wypłacać będę z polecenia Dyrekcyi Spółki Bazarowéj od dziś do ostatniego lipca r. b. Nieodebraną w tym czasie, prześlę Szanownym Interesentom na ich koszt.

Poznań 15 czerwca 1861.

[1853] **Magnuszewicz.**

Kwadratura koła wynaleziona!!!

Bliższéj wiadomości udzieli X. Węgierski w Rudniczu.

[1829] **A. R.**

Dla posiedzicieli gorzelni.

Ponieważ od kilku lat kartofle z jednéj strony przez zarazę, z drugiéj przez niedostateczne dojrzenie przy obecnie istniejącém zacieraniu w wielu gorzelniach odpowiedniéj nieprzynosiły korzyści utworzyłem nowy system zacieru, podług którego zbolałe lub wodnite kartofle, nader korzystnie mogą być użyte, a ztąd daleko większy dochód w okowicie przynoszą, jak dotąd możebném było. System ten zacieru nawet przy mączytych kartoflach przynosi znaczne korzyści i w ogóle większy zysk w okowicie i każdocześnie nader czysty cienkopłynny zacier osięga się.

Panowie posiedziciele gorzelni na to zważający raczą mnie łaskawie zawiadomić, poczém gruntowny opis rzeczonego systemu celem zdania opinii przedłożę. Listy do mnie upraszam łaskawie pod mym adresem poste restante Gostyń przesyłać.

Gola pod Gostyniem.

Hepke,

[1830] Technik gorzelnictwa.

Dobre i tanie siodła ulica Wodna 30.

[1868] **Rybicki.**

Miejsce dla pisarza jest od św. Jana rb. wolne w Dom. **Dulsk** pod Inowrocławiem. Pensya wynosi 60 tal na rok. Najdaléj do św. Jana proszę się zgłosić listownie franco. [1866]

Szyrtyng biały, 1⅜ łok. ber. szeroki na poszwy, koszule itd.

w bardzo pięknym towarze

po 3 sgr. łokieć berliński,

jako i wszystkie inne nra szyrtyngów od 2¼ do 7½ sgr. poleca en gros i en detail.

Antoni Schmidt.

[1865] (Skład Płótna.)

Roślinna POMADA w laskach

laska oryginalna 7½ sgr.

za autoryzacyą król. profesora chemii dra **Lindesa** w Berlinie, złożona czysto z roślinnych ingredyencyi, działa nader skutecznie na wzrost włosów, udziela im piękny połysk i większą elastyczność i przydatną jest zarazem nadzwyczaj do utrzymania rzeborku.

Włoskie MYDŁO miedowe

(w paczkach po 5 i 2½ sgr.

Mydło miedowe aptek. A. Sperati w Lodi (w Lombardyi) kwalifikuje się przez swe ożywiające i utrzymujące działanie na smagłość i delikatność skóry przedewszystkiém do mycia delikatnych dzieci i do użytku dla dam, których delikatna płeć użycia zupełnie czystego mydła wymaga.

☛ Dla Poznania znajduje się jedyny skład u

J. Menzla,

[416] przy ulicy Wilhelmowskiéj obok poczty.

Licytacya na inwentarze.

Z powodu zmiany gospodarstwa, odbędzie się w dniu 4 lipca r. b. o godzinie 10 rano w **Nidomiu** pod Czerniejewem licytacya nadkompletnych tak żywych jak martwych inwentarzy; a mianowicie sprzedawane będą: woły robocze, konie forn., krowy dojne i stadnik 3letni, kilka sztuk młodocianego bydła i trzoda chlewna; z martwego zaś: młockarnia 2konna, sieczkarnia, śrótownik, 3 wozy na osiach żelaznych, 1 wóz bosy, 1 wózik lekki, 7 pługów koleśnych i inne przedmioty gospodarcze. [1864]

W składzie moim znajduje się znaczny zapas najrozmaitszych wyrobów kuchennych z miedzi i mosiędzu, który polecając nadmieniam, iż wszystkie te wyroby pochodzą z méj własnéj fabryki. Zaręczającza trwałość i dobroć towaru, dodaję iż ceny są umiarkowane, lecz stałe

J. Krysiewicz w Poznaniu,

[1872] Garbary nr. 10.

Karawki i dzbanki

w których woda **zimną jak lód** pozostaje, poleca **H. Klug,**

[1869] ul. Fryderykowska nr. 33.

Cedzidła do czyszczenia wody

z fabryki węgla plastycznego w Berlinie poleca

Wilhelm Kronthal i Riess.

[1870]

Przy placu Wilhelmowskim przy teatrze

jest kram, oraz z pokojem bilardowym i mieszkaniem, który obecnie cukiernik Dietz zamieszkuje, od św. Michała b. r. w całości lub z osobna do wynajęcia.

[1842] **Louis Falk.**

Drabin żniwnych

dostać można w składzie drzewa budowlowego i porządkowego wdowy

B. Kantorowicz,

przy ul. Garbarskiéj 48, naprzeciwko hotelu pod czarnym Orłem i przy placu Bernardyńskim. [1821]

Przybyli do Poznania.

Dnia 18 czerwca.

Bazar: Wł. dóbr hr. Mielżyński z Kaźmierza, Zakrzewski z Gutowa, Trzciński z Wapienia, pani Kruszyńska z Nawry.

Hotel du Nord: Wł. dóbr Sławski z Komornik, panie Radońska z Rzegocina, Wilczyńska z Krzyżanowa, ekonom Morze z Mielęgowa, kupiec Günther z Berlina.

Oehmiga Hotel Francuski: Rzecznik Trąmpczyński ze Środy, zarz. Dobroniecki z Piotrkowic, prob. Klupp z Mogilna, Dorszewski z Gniezna, panie Rogalska i Kempner z Włocławka, kupcy Eckstein z Opola, Wasmann z Tarnowca.

Mylusa Hotel Drezdeński: Były kapitan Woisory z Królewca, kupcy Kirstein, Hirschfeld, Israel, Prüfer, Hudschin, Ephraim, Aleksander i Lier z Berlina, Glücks z Hamburga, Smend z Barmen, Schindler i Kurfürst z Wrocławia.

Buscha Hotel Rzymski: Eksped. poczt. Sturendt, aptekarz Polnow, wł. browaru Ulrich i nauczyciel Bombitzki z Trzciela, dr. filoz. Fischer z Berlina, kupcy Jahn z Bydgoszczy, Hickert z Berlina.

Sterna Hotel Europejski: Wł. dóbr hr. Grabowski z Radownicy, Bronikowski z Karsewa i Radoński z Dominowa, pani Potworowska z Karmina, kupcy Mann z Berlina i Peters z Szczecina.

Hotel Berliński: Wł. dóbr Koszutski z Modliszewka, dzierżawcy dóbr Tschuschke z Sierakowa i bracia Fiedler z Radłowa, pani Tabernacka z Wrześni, Miernik Just z Ostrowa i piekarz Zoelsel z Brodnicy.

Hotel Paryski: Dzierżawcy dóbr Dutkiewicz z Rzegnowa i Moliński z Połażejewa, wł. dóbr Baranowski z Baranowa i Sypniewski z Pietrowa, agronom Sniegocki z Kurowa, Zarządzcy dóbr Załuskowski z Nieświastowic i Kucharkowski z Mechlina i kasyer Weichmann z Dembna.

Hotel Budwiga: Handlarz bydła Klakow z holendrów Uszter, kupcy Goldberg z Ditzau, i Banner z Środy.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 18 czerwca.

Żyto: bardziéj spada w cenie, wyp. 50 węcpli, na czerw. 38⅔, czerw.-lip. 38½, lip.-sier. 38½—⅝ pł., sier. 38¾, sier.-wrz. 38⅝ tal. żąd. Okowita: spada wciąż w cenie, wypow. 12,000 kwart, z beczką na czerw. 17½—⅛, lipiec 17½—⅓, sierp. 17⅛ pł., wrześ. 17⅓ tal. pł.

Berlin, 16 czerwca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 66—80 tal. wedle jakości. Żyto: wyp. 2000 centnar., w miejscu 2000 funtów 41½—43, na czerw. i czerw.-lipiec 41—¼—½, lip.-sier. 41⅔—½—¾—42, sier.-wrze. 42—¼—½, wrześ.-paźd. 42½—⅝—¾—43, paźd. 43, paźd.-list. 42½—⅝ 43 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szefli 38 46 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 21—26, na czer. i czer.-lip. 21⅓—22, lip.-sier. 22, wrz.-paźd. 22⅞—23, paźd.-list. 22⅞ tal. pł. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 11⅛, na czer., czerw.-lip. i lip. sier. 11⅙ żąd., 11½—⅛ pł., sier.-wrz. 11¼ pł., 11⅓ żąd., wrześ.-paźd. 11½—⅓, paźd.-list. 11½ pł., 11½ tal. żąd. Olej lniany: w miejscu 10¾ tal. Okowita: wypow. 10,000 kwart, w miejscu 8000% Trall. bez beczki 17¹¹⁄₂₄—¾, z beczką na czerw. czerw.-lipiec i lip.-sier. 17⅔—¾, sierp. 17⅞—²⁄₂₄, sier.-wrze. 17⅝—¹¹⁄₁₂—²³⁄₂₄ pł., 18 żąd., wrześ.-paźd. 17⅞—¹¹⁄₁₂—18, paźd.-list. 17—⅛—¹¹⁄₁₂ tal. pł.

Wrocław, 16 czerwca.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	88—92	85	70—80	za tel.
„ żółta	84—89	82	70—78	
Żyto	60—63	59	54—57	
Jęczmień	51—54	48	40—44	
Owies	32—34	31	28—30	za tel.
Groch	61—63	60	52—58	

Na giełdzie: Żyto: mocno spada w cenie, na czerw. 44¼ 46, czerw.-lipiec 43⅞—44¾, lip.-sier. 43⅛—44, sierp.-wrześ. 42—43, wrze.-paźd. 41—¾ tal. pł. Olej rzepiowy: w miejscu 11½, na czer. czer.-lip. i lip.-sier. 11, sier.-wrześ. 11⅛ żąd., wrześ. paźd. 11½—⅛—¼ tal. pł. Okowita: ceny niższe, w miejscu 18½—⅔, na czerw., czerw.-lipiec i lip.-sier. 18⅝—18, sier.-wrześ. 18—⅙ tal. pł.

Szczecin, 16 czerwca.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu żółta 67⅔—80 tal. wedle jakości. Żyto: w miejscu 39⅓—40, na czer.-lip. 40—¼ ½—¾—41, lipiec-sier. 40½—41 pł., sier.-wrześ. 40¾ żąd., wrześ.-paźd. 41—¼—½—¾—41 pł., 41¼ żąd., paźd.-list. 40⅞—41 tal. pł. Jęczmień: bez obrotu. Owies: w miejscu 27—28½ tal. pł. Groch: drobny wrzący 47, na paszę 44—46 tal. pł. Olej rzepiowy: słabo się trzymał w cenie w miejscu 11½ pł., 11⅙ żąd., na czer.-lip. 10¹¹⁄₁₂ wrześ.-paźd. 11¼ pł., 11⅓ tal. żąd. Okowita: w miejscu z beczką 18⅓, bez beczki 17⅝, na czerw.-lip. 17¾, lip.-sier. 17¾—⅝, sier.-wrześ. 17¾ 18 wrz.-paź. 17½—¾—⅝ tal. pł.

Bydgoszcz, 16 czerwca.

Pszenica: 54—71. Żyto: 31½—38. Groch 32—38. Jęczmień: wielki 30—36, mały 23—2 Owies: szef. 22—25. sgr Okowita: 8000% Trall. tal. Perki: szefel 20 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 17 czerwca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101⅛
— rząd.	4½	—	102⅛
— 1859	5	—	107¾
— 1856	4½	—	102⅛
— 1858	4	—	98¼
— prem. 1855	3½	—	125⅓
Obligi długu skarb.	3½	—	88¾
— Marchii	3½	—	87¼
Listy zast. March.	3½	91¾	
— Prus Wsch.	3½	—	85¼
— — —	4	—	95⅜
— Pomor.	3½	—	89½
— —	4	—	99¼
— W. Ks. Pozn.	4	—	101
— — (nowe)	3½	—	95½
— — (nowe)	4	—	92⅛
— Szląskie	3½	—	90
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	84¼
—	4	—	95¼
— rent. March.	4	—	98½
— Pomor.	4	—	98¾
— W. Ks. Pozn.	4	—	94⅜
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	97⅛
— Nadreńskie	4	—	97
— Saskie	4	—	98½
— Szląskie	4	—	97⅜
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	49½
— Pożycz. narod.	5	—	58¾
— Obligi 250 fl.	4	—	67
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	87¾
— 6 poży. Stiegl.	5	100¾	—
Rosy. poży. angiel.	5	—	102
Polsk. obligi skarb.	4	80½	—
— Cert. A. 300 zł.	5	93¾	—
— — B. 200 zł.	—	—	28½
— Lis. z. n. w R. S.	4	84¾	—
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113½
Lujdory	—	—	109⅝
Złota funt. cel.	—	—	458
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99⅜
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅝
Austr. bankn.	—	—	73⅛
Polskie bil. bank.	—	—	85½
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt.	4	—	128
Berliń.-Hamb.	4	116	
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	142½
Berl.-Szczeciń.	4	120	—
Wrocł.-Freib.	4	—	105
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	49¼
Kozło-Bogumin.	4	—	34
— pierwot.	4½	—	75¾
— —	5	79	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	45¼
Górno-Szl. A. i C.	3½	119	—
— Lit. B.	3½	—	108
Opol-Tarnowic	4	—	34½
Starogr.-Pozn.	3½	—	87
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	115¼	—
Berl. Tow. hand.	4	—	79¾
Gdański bank priw.	4	94	—
Dysk. Udział komm.	4	85¼	—
Gota. bank. pryw.	4	69	—
Hanow. dito	4	—	92½
Królew. dito	4	—	90
Lipsk. Stow. kred.	4	—	64½
Magd. bank priw.	4	—	82½
Pomor. bank. rycer.	4	—	72½
Pozn. bank prow.	4	87	—
Prusk. udz. bank.	4½	—	123
Szląsk. Stow. bank.	4	83	—
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	57½
Minerwy Szląskiéj	5	—	21¾
Concordia	4	—	105½
Magd. assek. ogn.	4	—	465
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	97¾
—	4½	—	101½
Berl.-Hamb.	4½	—	103
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	95½
— Lit. C.	4½	—	101¼
— Lit. D.	4½	—	101
Berl.-Szczeciń.	4½	—	102
— II. Em.	4	—	91
Kozło-Bogumin.	4	83¾	—
— III. Em.	4½	—	88
Dolno-Szl.-March.	4	—	95⅞
— konwen.	4	—	95¼
— — III. ser.	4	—	93
— — IV. ser.	5	—	100¾
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	—
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	82¼
— Lit. D.	4	—	90¾
— Lit. E.	3½	—	79½
— Lit. F.	4½	—	97⅛
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	96

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 17 czerwca.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	94
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	108¾
Polskie bil. bank.	—	86½	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	—	72⅔
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	95¼
— nowe	4	92¹¹⁄₁₂	—
— Listy Rent.	4	95½	—
Szląskie Listy Zast.	3½	—	90⅛
— nowe Lit. A.	4	98¾	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	99¾	—
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	—	97½
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	84¼
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	57¾	—
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	—	82¾
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląskich kolei żelaznych.			
Freiburg	4	105⅓	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	90½	—
—	4½	—	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	48
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	119¹¹⁄₁₂	—
— Lit. B.	3½	109¹⁄₆	—
— obl. pr. pierw.	4	91	—
—	3½	—	79
—	4½	97¾	—
Opol. Tarnow.	4	33¾	—
Koźlo-Bogumin.	4	—	33
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 18 czerwca.

Prusk. obl. skarb.	3½	—	87
— poży. skarb.	4	—	—
—	4½	—	10
— pozy. r. 1855	3½	—	12
Pozn. List. Zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	—	9
— nowe	4	—	9
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4	—	—
Polskie	4	85	—
Pozn. List. Rent.	4	—	9
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	9
— obl. prow.	5	—	9
— akc. bank. prow.	—	—	8
Star.-Pozn. ak. kol. żel	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	86	—
Polskie banknoty	—	—	—
Najnowsza poż. pruska	5	—	1

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.